

Céline Hoyer

ZDRADA OJCÓW

Manipulacje
i nadużycia
założycieli
nowych
wspólnot

Przetłumaczył
Piotr Napiwodzki

Wydawnictwo WAM

Tytuł oryginału:

La trahison des pères. Emprise et abus des fondateurs de communautés nouvelles

La trahison des pères @ Bayard Editions, 2021

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo WAM, 2026

Opieka redakcyjna: Joanna Pakuza

Redakcja: Katarzyna Onderka

Korekta: Bartosz Szpojda

Projekt okładki: Dominik Wicher

Skład: Lucyna Sterczewska

ISBN 978-83-277-4945-1

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200

e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260

e-mail: zamowienia@wydawnictwowam.pl

www.wydawnictwowam.pl

Druk i oprawa: WYDAWNICZA • Kraków

Publikację wydrukowano na papierze Artis white 70 g vol. 2.0

Spis rozdziałów

	Wprowadzenie	5
1	Spadające gwiazdy	15
2	Ratowanie Kościoła	43
3	Mistrzowie wywierania wpływu	87
4	„Współwinne zwierciadła”	131
5	Zaniedbania hierarchii	161
6	Drzewo i owoce	209
7	Genealogia nadużyć	225
	Podsumowanie	273
	Podziękowania	281
	Wybór bibliografii	283

Wprowadzenie



Od dzieciństwa chłonełam opowieści o życiu świętych i – będąc pełna ideałów – bardzo wcześnie zaczęłam szukać wokół siebie duchowych przewodników, którzy prowadziliby mnie na drodze ku Absolutowi. Ani parafia w Angers, ani nudne duszpasterstwo w szkole średniej nie wystarczały, aby w dostateczny sposób żywić moją wiarę. Pragnęłam czegoś radykalnego i wzniosłego. W wieku czternastu lat wyjechałam więc do Bretanii, aby po raz pierwszy wziąć udział w rekolekcjach Ogniska Miłości (Foyer de Charité) w Tressaint. Przyjaciółka, z którą tam pojechałam, poleciła mi kaznodzieję, „ojca” Ogniska, którego duchowe oddziaływanie wykraczało daleko poza granice departamentu Côtes-d’Armor. Ojciec André-Marie van der Borght, jego donośny głos i powszechnie uznawany autorytet, gdy prowadził konferencje na temat wiary, wywierał ogromne wrażenie na nas, nastolatkach, którymi wówczas byłyśmy. Jako licealistka każdego miesiąca chłonełam artykuły brata Efraima zamieszczone w „Feu et

Lumière”, czasopiśmie poświęconym duchowości założonej przez niego Wspólnoty Błogosławieństw (Communauté des Béatitudes). W artykułach tych wychwalał postaci współczesnych świętych i opisywał cuda Ducha Świętego dokonujące się pod koniec xx wieku. W czasie Festiwalu Młodych zorganizowanego przez wspólnotę Nowa Droga (Chemin Neuf) w Hautecombe latem 1993 roku wielkie wrażenie wywarło na mnie skromne i poruszające świadectwo Jeana Vaniera, a jego książka *Wspólnota miejscem radości i przebaczenia*¹ stała się moją lekturą do poduszki. W tamtym czasie moi przyjaciele wyjeżdżali do slumsów Rumunii lub Ameryki Łacińskiej z pozarządową organizacją Wspólnoty Serca (Point-Coeur), którą założył ojciec Thierry de Roucy. Wysyłał on młodych ludzi, aby żyli pośród dzieci z najbiedniejszych dzielnic na świecie, oferując im bezinteresowną przyjaźń i współczucie... Była to przygoda ich życia i niektórym z nich nie jest łatwo powrócić do zwykłej codzienności, gdyż doświadczenie to tak bardzo nimi wstrząsnęło. Ja marzyłam o naśladowaniu Matki Teresy i wyjechałam na dwa miesiące do hospicjum w Waranasi (Benares) w Indiach. Po powrocie do Paryża chodziłam chętnie na mszę Monastycznych Wspólnot Jerozolimskich (Fraternités monastiques de Jérusalem), aby cieszyć się kadzidłem i mistycznymi śpiewami liturgii odprawianej przez ojca Pierre’a-Marie Delfieux. W związku z przejściem w nowe tysiąclecie w roku 2000 zdecydowałam się na wzięcie udziału w nowych rekolekcjach w Nouan-le-Fuzelier, jednym z duchowych ośrodków Wspólnoty

1 Pierwszy polski przekład Lucyny Rutowskiej, wyd. Paryż 1985 (przyp. tłum.).

Błogosławieństw, rekolekcjach, które prowadził ojciec Jacques Marin, charyzmatyczny kaznodzieja znany z posługiwania charyzmatem uzdrawiania. Następnie kontynuowałam swoje duchowe poszukiwania w La Flatière, duchowym centrum Ognisk Miłości, oraz w parafii prowadzonej przez Wspólnotę św. Jana, której założycielem był ojciec Marie-Dominique Philippe.

Rok 2000 to punkt kulminacyjny tych wszystkich lat, które ukształtowały moją wiarę młodej katoliczki odrodzonej w Duchu Świętym. Spędziłam wówczas trzy miesiące w Rzymie, pośród wolontariuszy Wielkiego Jubileuszu, prowadząc audycję dla młodzieży nadawaną z tej wyjątkowej okazji w trzech językach przez Radio Watykańskie. W każdą środę podczas audiencji generalnej wpatrywałam się w Plac św. Piotra i w człowieka w białej szacie, papieża Jana Pawła II, którego kocham jako ojca i podziwiam jako świętego. Jego wymagające spojrzenie i prorocze słowa, jego pełne siły wezwanie do podążania za bezkompromisowym ideałem świętości, są zgodne z moimi najgłębszymi aspiracjami. Za nic w świecie nie opuściłabym wielkiego spotkania z okazji Światowych Dni Młodzieży: ani tych, w których uczestniczyłam, mając dwadzieścia lat, w Paryżu w roku 1997, ani następnych – w Rzymie w roku 2000.

Tak, jestem przedstawicielką pokolenia Jana Pawła II. Wszyscy założyciele nowych wspólnot i mistrzowie duchowi, powołując się na niego, byli w naszych oczach prorokami nadchodzącej nowej ewangelizacji. A ich uczniowie – przyszłością Kościoła. A mimo to...

Gdy zostałam dziennikarką, przeżyłam głębokie rozczarowanie, stopniowo odkrywając drugą stronę medalu. Najpierw

w Rzymie, dokąd wróciłam, aby pracować przez cztery lata w końcowym okresie pontyfikatu Jana Pawła II, dokonałam przykrego odkrycia, że niektórzy księża wiodą podwójne życie. Następnie, dziesięć lat później, pracując w dziale religii dziennika „La Croix”, przez wiele miesięcy prowadziłam dochodzenie w sprawie wykroczeń tych, którzy w latach młodości mojej i wielu innych osób byli prawdziwą inspiracją. Posągi kruszą się jeden po drugim i padają z hukiem. Najpierw ojciec Marie-Dominique Philippe: Współnota św. Jana ujawniła w 2013 roku na łamach „La Croix”, że wykorzystywał młode kobiety w ramach spowiedzi i kierownictwa duchowego. Wówczas wyjawione fakty były jeszcze umiarkowane szokujące, ale już wtedy wywołały trzęsienie ziemi w świecie katolickim. Wstrząs był tym większy, że przez długi czas filozof ten był dla wielu punktem odniesienia, przyciągającym tysiące ludzi, a jego kazania przyczyniały się do nawróceń i wzbudzały liczne powołania. Następny był Thierry de Roucy, napiętnowany przez Rzym za molestowanie swojego osobistego sekretarza i ostatecznie wydany ze stanu duchowego za nieposłuszeństwo. Potem przechodzimy płynnie do kolejnej postaci: to ojciec Mansour Labaky, „bohater” sierot wojny w Libanie, również skazany przez watykański wymiar sprawiedliwości, tym razem za molestowanie seksualne nieletnich w swoim kraju i we Francji, gdzie założył sierociniec. Dalej, ojciec Thomas Philippe, rodzony brat „ojca Marie-Do” i współzałożyciel Arki (L’Arche), który dopuszczał się seksualnego molestowania kobiet, również w kontekście kierownictwa duchowego.

W trakcie zajmowania się tym tematem otrzymuję świadectwa od byłych członków różnych wspólnot, co skłania mnie do

przyjrzenia się również innym przypadkom... Ojciec van der Borgh, ojciec Jacques Marin, ceniony kaznodzieja wspólnot charyzmatycznych, ojciec Georges Finet, współzałożyciel, razem z Martą Robin, Ognisk Miłości, a także ojciec Pierre-Marie Delfieux, w sprawie którego nadal trwa dochodzenie.

W następstwie walki z pedofilią w Kościele i dzięki ruchowi #MeToo coraz łatwiej jest mówić o swoich doświadczeniach, języki się rozwiązują i wszyscy, którzy doświadczyli wszelkiego rodzaju nadużyć, odważają się dzielić swoim świadectwem. Litania wydaje się nie mieć końca. Powstaje wrażenie, że żadna z nowych wspólnot, które ucieleśniały „wiosnę Kościoła”, nie może wyrwać się z tego tragicznego prawa serii.

Nawet o Jeanie Vanierze, o którym przez długi czas powtarzano: „Przynajmniej on...”, w lutym 2020 roku zaczęto z niedowierzaniem mówić: „Nie, tylko nie on...”. Jednak, niestety, tak. Wspólnota Arki musi przyznać, że jej założyciel również nadużył zaufania młodych kobiet, które powierzyły mu się w ramach kierownictwa duchowego, i przymusił je do relacji seksualnych, uzasadniając to wypaczonym mistycyzmem. Nadużycie duchowe, które ostatecznie doprowadziło do wykorzystania seksualnego.

Wspomniani mężczyźni nie są do siebie podobni i nie dopuścili się nadużyć w taki sam sposób. Niektórzy popełnili występki, inni zbrodnie. Niektórzy wykorzystywali nieletnich, inni dorosłych – kobiety lub mężczyzn. Niektórzy złamali prawo, inni naruszyli prawo moralne. Nie wszyscy dopuścili się nadużyć seksualnych, chociaż w większości przypadków to właśnie wykorzystanie seksualne było w pewnym sensie punktem kulminacyjnym i skutkiem znacznie wcześniejszych nadużyć władzy

duchowej, nadużycia zaufania, jakim ich obdarzono, nadużycia sumienia osób, którymi się opiekowali i którym towarzyszyli w drodze rozwoju duchowego.

We wszystkich przypadkach szkody są ogromne. U ofiar, na zawsze naznaczonych tymi zranieniami. U tych, którzy opuścili wspólnoty, ale są psychicznie i duchowo złamani przez doświadczenie nadużycia. U tych, którzy we wspólnotach pozostali – ci cierpią z powodu skutków ubocznych, spotykają się z krytyką i podejrzliwością ze strony otoczenia. U wszystkich tych katolików, do których sama należę, zawiedzionych w swoim zaufaniu, gdyż to, co szczególnie ceniliśmy w człowieku takim jak, na przykład, Jean Vanier, to właśnie zgodność pomiędzy jego życiem a jego nauczaniem.

Jak ci mężczyźni (ale też i kobiety), postacie tak świetliste i tak uduchowione, mogły dopuścić do siebie tyle mroku i ciemności? Jak te wspólnoty, które wydały tak dobre owoce, mogą teraz ukazać swoje kruche i zatrute początki? To nie do pomyślenia, to niepojęte, a jednak trzeba uznać, że te rzeczywistości ze sobą współistnieją.

Młody konwertyta, socjolog Frédéric Lenoir, autor bestsellerów o duchowości, w 1998 roku przeprowadził wywiady z większością tych założycieli na potrzeby książki o rozkwicie „nowych wspólnot”, „znaków witalności duchowej odnowy Kościoła katolickiego”. Co z tego pozostało dzisiaj, trzydzieści lat później? W większości przypadków ich dzieła przetrwały, odniosły sukces, ale przyniosły także wiele pytań i wciąż nieujawnionych zranień. Problem pozostaje czymś bolesnym dla osieroconych wspólnot, zmuszonych do wykonania poważnej pracy polegającej na rewizji swoich początków oraz konieczności nowego zdefiniowania

swojego charyzmatu i podjęcia się wysiłku ponownego założenia swoich wspólnot na nowych fundamentach.

W tych ostatnich latach często słyszałam głosy niektórych katolików, którzy przypominali, że pedofile to jedynie niewielki odsetek ogromnej liczby kapłanów. To prawda. Jednak w przypadku założycieli nowych wspólnot i duchowych osobowości, które były wcieleniem odnowy Kościoła przez ostatnie sześćdziesiąt lat, proporcje wydają się odwrócone: oczywiście, jest w Kościele wiele wspaniałych postaci, ale ostatecznie widać, że niewielu spośród najsłynniejszych założycieli uniknęło upadku. Stąd dzisiaj każda nieco zbyt charyzmatyczna osobowość i każda kościelna postać odnosząca sukces jest od razu podejrzana. Jak nie popaść w cynizm pewnego kardynała kurii, który zwierzył się parę lat temu: „Gdy pojawia się nowa fundacja, z góry już przyjmuje się, że założyciel musi być zboczeńcem... I nigdy nie jest się daleko od prawdy”.

Ten upadek gwiazd jest dla mnie czymś całkowicie niezrozumiałym i budzi zasadnicze pytanie, wzmacniane jeszcze przez czasami gwałtowne reakcje czytelników „La Croix” i niektórych przedstawicieli Kościoła. Ileż razy słyszałam zarzut, że „szkodzę Kościołowi”... Jednak również i dla mnie uświadomienie sobie tych faktów było trudnym doświadczeniem. Nie podjęłam się tej dochodzeniowej pracy z radością w sercu. Nie kierowała mną ani żadna ideologia – zemsta progresistów na charyzmatykach i „tradsach”, ani potrzeba wyrównania rachunków czy dokonania zemsty – na szczęście nie wpadłam w szpony żadnego z tych sprawców, ani pociąg do tego, co ciemne i brudne. Jeśli w paru słowach opisałam swoją młodzieńczą drogę, na której spotkałam kilku z tych duchowych mistrzów, to zrobiłam to dlatego,

że jako katoliczka – i dziennikarka – paradoksalnie wiele od nich otrzymałam (przez ich pisma, kazania i poradnictwo duchowe) i podzielałam zdumienie, zakłopotanie, rozczarowanie, gniew, smutek i niezrozumienie wielu wierzących, którzy odkryli ich nieprawość.

Cóż więc wydarzyło się w historii Kościoła, że ci, którzy inspirowali i odnawiali całe pokolenia chrześcijan, byli również tymi, którzy popełniali nadużycia? Jak pojąć, że aura świętości ustąpiła perwersyjnym czynom, że światło uległo najgorszym ciemnościom? Czy odnowa Kościoła była złudzeniem? Czy wszyscy jesteśmy wykorzystanym pokoleniem? W którym miejscu daliśmy się oszukać? Czy uczestniczyliśmy w tym zjawisku? A jeśli tak, to w jaki sposób?

Te pytania zajmowały mnie przez ostatnie dziesięć lat i nadal mnie prześladują, niewątpliwie po części dlatego, że, patrząc na własną przeszłość, zdaję sobie sprawę, że ja również mogłam znaleźć się wśród młodych ludzi wykorzystanych przez tego czy innego założyciela nowych wspólnot.

Tym, co pomogło mi się skonfrontować z tymi bolesnymi rewelacjami i nabrać odpowiedniego dystansu przez te wszystkie lata, gdy niejako z pierwszego rzędu mogłam obserwować rozgrywające się dramaty, były studia teologiczne, które podjęłam równoległe z pracą dziennikarską, a także zakorzenienie w tradycji ignacjańskiej i praca analityczna, niezbędna do uniknięcia zbytniego projektowania na tę rzeczywistość własnych odczuć i oczekiwań. Ta długa wewnętrzna wędrówka umożliwiła mi przekroczenie oszołomienia i gniewu oraz wgłębienie się w różnorodne źródła tego kryzysu – historyczne, psychologiczne, eklezjalne i duchowe.

Rozpoczęłam to dochodzenie pierwszym artykułem opublikowanym w październiku 2019 roku pod tytułem: „Zdrada ojców”, ale nie była to wystarczająca odpowiedź na pytania, które tkwiły we mnie przez te wszystkie lata. Dlatego też postanowiłam pójść dalej. W ostatnich latach miałam okazję prowadzić na ten temat długie rozmowy z wieloma ekspertami i ofiarami – historykami, psychoterapeutami i psychoanalitikami, kapłanami i teologami, sygnalistami... Ich refleksja i praca, której nadal się oddaję, aby pomóc Kościołowi w zmierzeniu się z tą problematyką, w znacznym stopniu rozjaśniła ją i dla mnie. Niniejsza książka jest echem tych dyskusji. Moje dociekania oczywiście nie wyczerpują tematu, wiele aspektów zostało jedynie zarysowanych, a tym samym uproszczonych. Jednak moim celem było przede wszystkim ukazanie powiązań i zebranie wszystkich elementów w celu prowadzenia bardziej ogólnych badań i uzyskania szerszego spojrzenia na zjawisko, które obecnie ujawnia swój systemowy charakter.

Postanowiłam ograniczyć się do doświadczeń francuskich, aby zbadać konkretny kontekst historyczny, ale omawiany proceder ma znacznie szerszy zasięg, o czym świadczą niedawno wysunięte oskarżenia wobec założyciela niemieckiego Ruchu Szensztackiego ojca Josefa Kentenicha (1885–1968) czy też zarzuty wobec założyciela włoskiej monastycznej wspólnoty Bose, ojca Enzo Bianchi, odsuniętego przez Watykan za nadużycia władzy.

Wybrałam skoncentrowanie się na założycielach, a nie na całych wspólnotach, które założyli. Może się wydawać, że jest to niesprawiedliwe, bo sekciarskie wypaczenia nie istnieją poza utrzymującym je ekosystemem. Faktycznie, ci perwersyjni mistrzowie

duchowi mieli współsprawców, którzy przymykali oczy albo sami powielali ich zachowania, uczniów, których wykorzystywali, „pożytecznych idiotów”, którzy nieświadomie byli częścią systemu, wielbicieli i wielbicielek, takich jak ja, którzy wspierali ich karierę i ich bezkarność w Kościele. Jednak, z jednej strony, znacznie bardziej szczegółowe prace już dogłębnie zbadały obszar sekciarskich nadużyć, kontroli i wykorzystywania seksualnego. Z drugiej strony chciałam przyjrzeć się potrzebie poszukiwania charyzmatycznych osobowości i podążania za nimi, potrzebie, która zdecydowanie wykracza poza katolicką tradycję kultu świętych, a której i ja się poddałam.

Kocham Kościół i jestem przekonana, że gdy pomaga mu się odkrywać prawdę o sobie samym, wcale nie „wyrządza mu się krzywdy”. Wręcz przeciwnie. To właśnie szukanie zrozumienia tego, co się wydarzyło, kontekstu, który umożliwił te wypaczenia, sposobu, w jaki pozwoliliśmy się im rozwinąć lub w jaki je podtrzymywaliśmy, jest tym, dzięki czemu można będzie zapobiec ich powtórzeniu się i zbudować przyszłość na zdrowszych fundamentach. Dlaczego odrzucano (lub czasami ciągle jeszcze się odrzuca) wszelką krytykę wobec tych założycieli? Dlaczego nie chciano jej dostrzec? Na czym polega ślepotą, która dotknęła tak wielu ludzi? Poszukiwanie prawdy jest bolesne, ale również konieczne, aby wydobyć się z pewnej naiwności, z idealizmu anielskiej nieświadomości, które można wybaczyć nastolatkom czy młodzieży, ale na które nie ma już miejsca u tych, którzy chcą dojrzałe stawiać czoła złożoności tego świata i być wiarygodnymi świadkami Ewangelii.

Spadające gwiazdy



Przede wszystkim postawmy pytanie: o kim mowa i o jakich nadużyciach? Sporządzenie listy (nawet niepełnej) upadłych założycieli nie jest prostym zadaniem. Nadużycia, o które są oskarżani, nie są tego samego rodzaju ani tej samej wagi. Niektórzy zostali skazani przez państwowy wymiar sprawiedliwości, inni przez sądy kościelne. Nie wszystkich wymienionych w tej książce uznano za winnych, niektórzy zmarli, zanim skonfrontowali się ze swoimi domniemanymi ofiarami, ale do Kościoła wpłynęło na tyle dużo skarg, aby postawić pytanie o wpływ, jaki wywarli na swoje wspólnoty i uczniów. Nie wszyscy z tych upadłych założycieli dopuścili się nadużyć seksualnych, ale ich ofiary zarzucają im nadużywanie władzy czy też „nadużycia duchowe”. Celem tej książki nie jest dokładne przedstawienie szczegółów tych spraw. Te historie są tu świadomie skrócone, ale i tak czytanie ich jest trudne, bolesne i męczące, trzeba jednak przez to przejść, aby uświadomić sobie skalę nadużyć.

...

Początek lat siedemdziesiątych. Przed jego drzwiami kolejka jest bardzo długa. Przy Klasztorze Dominikanów we Fryburgu gromadzi się tłum. Spijano słowa z jego ust. Wielu Francuzów przyjeżdża pociągiem, aby posłuchać utalentowanego kaznodziei, Marie-Dominique’a Philippe’a, i uzyskać od niego duchowe wsparcie. Niektórzy, przyciągani jego postawą „niestrudzonego poszukiwacza prawdy” w harmonii „trzech mądrości”: filozofii, teologii i mistyki, przenoszą się nawet do Szwajcarii, aby słuchać jego wykładów na uniwersytecie i rozeznawać swoje powołanie.

Studenci ci „uciekli” z francuskich seminariów, aby „nie stracić wiary”, jak sami twierdzą, i to właśnie tego mistrza chcą naśladować. Intuicyjny i emocjonalny, ów mężczyzna pochodzący z rodziny katolickiej z departamentu Nord, który do zakonu wstąpił w 1930 roku, podobnie jak siedmioro z dwanaściora jego rodzeństwa, w oczach swoich uczniów jest uosobieniem „wolności intelektu zakorzenionej w wierze i tradycji katolickiej”, jest „pewnym” punktem odniesienia, „latarnią morską” wśród burzy targającej francuskim Kościołem po Soborze Watykańskim II i po Maju 68 roku. Wkrótce pięciu z tych studentów skłoni wówczas już sześćdziesięcioletniego dominikanina do założenia – wbrew jego woli, jak nie przestaje powtarzać – dzieła, które odpowiadałoby ich pragnieniu życia kontemplacyjnego i misyjnego.

Wspólnota św. Jana powstała w 1975 roku. Stała się jedną z najbardziej rozkwitających wspólnot ostatniej ćwierci XX wieku. Wspólnota otwierała klasztory, wyświęcała prezbiterów, powierzano jej podupadające parafie, centra pielgrzymkowe,

duszpasterstwa w szkołach i uniwersytetach. Dziesięć lat po założeniu liczyła już 163 braci, 11 siostr kontemplacyjnych i 26 siostr czynnych; śmierć założyciela w 2006 roku, który zmarł w wieku dziewięćdziesięciu trzech lat, opłakiwała cała zakonna rodzina licząca prawie tysiąc osób konsekrowanych, braci i siostr, oraz ponad 3 tysiące świeckich oblatów. Pochowano go w Katedrze św. Jana w Lyonie, a bardzo uroczystej ceremonii pogrzebowej przewodniczył kardynał Philippe Barbarin.

Marie-Dominique Philippe był uwielbiany przez swoich uczniów i całe pokolenia katolików jako „ojciec”, „absolutnie niezrównany mistrz”, „geniusz intelektualny”, „święty zesłany przez Boga dla naszej epoki”. Jego otoczenie od razu zabiegało o to, aby Kościół oficjalnie go kanonizował.

Jednak w roku 2013 wszystko się wali: nadużycia seksualne, których Marie-Dominique Philippe dopuszczał się od lat siedemdziesiątych w stosunku do młodych kobiet – w większości zakonnic w ramach spowiedzi czy kierownictwa duchowego¹ – wywołują ogromny wstrząs we Wspólnocie św. Jana. Stopniowo, w trakcie długiego procesu dochodzenia do prawdy, wspólnota ujawnia system wprowadzony przez swojego założyciela. Otwarcie archiwów w roku 2019 wykazuje, że Rzym ukarał go już w 1957 roku za wspieranie swojego brata i patrona, dominikanina Thomasa Philippe’a (1905–1993), współzałożyciela – razem z Jeanem Vanierem – wspólnoty Arka, którego w tym czasie ukarano pozbawieniem urzędu, najpoważniejszą karą przewidzianą przez

1 Ofiary zeznały, że w czasie spowiedzi czy kierownictwa duchowego całował je w usta i dotykał ich ciało, również części intymnych.

prawo kanoniczne przed karą ostateczną, czyli wydaleniem ze stanu duchownego. Przyczyną nałożenia kary było wykorzystywanie seksualne kobiet i posługiwanie się w tym celu wypaczoną formą mistyki².

System ten znalazł naśladowców, także wśród sióstr, gdyż była osobista sekretarka ojca Marie-Dominique'a Philippe'a, Alix Parmentier, założycielka zgromadzenia sióstr kontemplacyjnych, również³ wykorzystywała swoją pozycję i autorytet do nakłaniania młodych braci ze Wspólnoty św. Jana do relacji seksualnych. Została wydalona z zakonu dwa lata przed śmiercią, na mocy dekretu z 2014 roku, podobnie jak jej prawa ręka, siostra Marta, w życiu cywilnym Louise Hubac, założycielka wspólnoty Maria Stella Matutina, sióstr odłączonych od Wspólnoty św. Jana, które znalazły schronienie w Hiszpanii⁴.

Jedną z byłych studentek ojca Philippe'a jest matka Myriam. Jej prawdziwe imię i nazwisko to Tünde Szentes. Ojciec Philippe był jej kierownikiem duchowym od 1973 roku. Założyła ona wspólnotę Małych Sióstr Miłosierdzia, Izraela i św. Jana (Petites Soeurs de la Compassion, d'Israël et de Saint-Jean). Matkę Myriam oskarżono o odchylenia sekciarskie, a jej zgromadzenie rozwiązano dekretem kardynała Barbarina w 2005 roku.

-
- 2 Od pocałunków, przez dotykane intymnych części ciała, żądanie rozebrania się, aż po seks oralny, zgodnie z różnymi świadectwami ofiar.
 - 3 Por. List biskupa José Rodrigueza Carballo, sekretarza Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, z dnia 22 czerwca 2016 roku.
 - 4 Powodem ich wydalenia było nieposłuszeństwo wobec Kościoła i wpływ wywierany na siostry z ich wspólnot.

•••

Wśród studentów, którzy w latach siedemdziesiątych byli pilnymi słuchaczami nauk ojca Marie-Dominique’a Philippe’a, był młody aspirujący aktor. Wkrótce sam stał się założycielem dzieła, które przyciągnęło wielu młodych katolików zainteresowanych światem kultury, nawet jeśli ostatecznie nie uzyskało nigdy oficjalnego uznania kanonicznego.

Olivier Fenoy urodził się w Maroku w 1944 roku, później zamieszkał w La Rochelle, gdzie jego ojciec pracował w ubezpieczeniach. Marzył o karierze teatralnej w Paryżu. Tam spotkał Jeana-Claude’a Brialy’ego, który przyjął go do francuskiego Teatru Narodowego (Comédie-Française), ale ostatecznie Fenoy znalazł się na zupełnie innej scenie. Jako młody nawrócony, bliski katolickiemu „kontrrewolucyjnemu” stowarzyszeniu Cité catholique założonemu przez Jeana Ousseta, przejął się listem Piusa XII do artystów, w którym odczytał swoje powołanie: „Głoszenie, że piękno zbawi świat, u Dostojewskiego było proroctwem... dzisiaj nadszedł czas jego wypełnienia” – stwierdził później⁵. Obdarzony charyzmatyczną osobowością, potrafił jednoczyć ludzi, przyciągał do siebie młodych aktorów, muzyków, architektów i choreografów, katolików z różnych środowisk, którzy widzieli w nim kogoś w rodzaju intelektualnego przewodnika. Kawiarnia w Dzielnicy Łacińskiej, gdzie się spotykali, Le Petit Cluny, dała

5 „Un chemin d’humanisation pour notre temps” („Droga do humanizacji naszej epoki”), wykład wygłoszony w maju 2002 roku podczas kongresu: „Et si la beauté pouvait sauver le monde?” („A gdyby piękno mogło zbawić świat?”), w Cluny (Saône-et-Loire).

nazwę powstałemu w 1963 roku stowarzyszeniu kulturalno-artystycznemu. Centrum Kulturalne Cluny, które stanie się Biurem Kultury Cluny – Office culturel de Cluny (occ), jako swoją misję widzi odrodzenie chrześcijaństwa poprzez sztukę i piękno.

Olivier Fenoy nie planował od razu zakładania wspólnoty. To młodzi ludzie otaczający go w La Roche-sur-Yon, gdzie na początku lat siedemdziesiątych został zatrudniony do kierowania miejskim ośrodkiem społeczno-kulturalnym, namawiają go do pójścia dalej w projekcie wspólnotowym. On sam jednak mocno się wahał i projekt upadł. Wyjechał do Opactwa Bec-Hellouin, gdzie spotkał opata Paula Grammonta, a ten powierzył mu mały, opuszczony klasztor w Mesnil-Saint-Loup, w departamencie Aube. Tam podobno Matka Boża ukazała się pewnemu księdzu, który pod koniec swojego życia napisał, że z Mesnil-Saint-Loup na cały świat wyruszą misjonarze Świętej Nadziei. Olivier Fenoy ma intuicję, że to właśnie on i ci, którzy go otaczają, będą tymi misjonarzami. Dom Paul Grammont wyposaża ich w Regułę św. Benedykta i ci młodzi artyści, tworząc swoje nowe wspólnoty zamieszkania i pracy, prowadzą centra kulturalne occ we Francji, w Chile i w Quebecu. Sztuki teatralne, filmy, spektakle, kawiarnie artystyczne w Grenoble, w Lyonie... Stowarzyszenie się rozwija i otrzymuje liczne darowizny – obrazy artystów i pałace, takie jak rezydencja w Machy, w pobliżu Lyonu, która staje się siedzibą i miejscem pracy twórczej „Troupe de l'Arc en Ciel”.

Olivier Fenoy jest zarówno dyrektorem generalnym stowarzyszenia działającego na podstawie prawa z 1901 roku, w którym jego członkowie pracują, jak i „pasterzem” tej nowej wspólnoty. „Kluniacy”, w szczytowym okresie działalności occ było to około

stu osób, odpowiadają liturgię godzin w albach w kaplicach urządzonych w miejscach, gdzie mieszkają, z Najświętszym Sakramentem, z kapłanami przychodzącymi, aby sprawować msze; biskupi przyjmują ich w swoich diecezjach, ale wspólnota pozostaje bez sformalizowanego przez prawo kanoniczne powiązania z Kościołem katolickim. Od lat osiemdziesiątych XX wieku mnożą się krytyczne głosy denuncjujące sekciarskie wypaczenia obecne w stowarzyszeniu. Gdy parlamentarny raport dotyczący sekt sporządzony w 1995 roku wymienia Office culturel de Cluny, wielu biskupów występuje w ich obronie.

Za kulisami Olivier Fenoy dzierży niepodzielną władzę. Przedstawia się jako ojciec i duchowy przewodnik, a dla umocnienia własnego autorytetu powołuje się na spotkania z Ojcem Pio, Janem Pawłem II i Martą Robin. Młodych ludzi z jego teatralnego zespołu, którzy byli w jego typie, podobno „zmuszał do pocałunków”, do „czynów seksualnych ukrywanych przed pozostałymi członkami stowarzyszenia”, do „stopniowania świadczeń seksualnych [...] w zależności od zaawansowania w quasimonastycznej hierarchii” – zgodnie ze świadectwem byłego członka stowarzyszenia, który wstąpił do wspólnoty po ukończeniu szkoły średniej.

Olivier Fenoy musiał zrezygnować z kierowania OCC w 1996 roku, gdy jedna z domniemyanych ofiar ujawniła te fakty wewnątrz organizacji, ale szybko odzyskał swoją pozycję w centrum wspólnoty. W kolejnych latach opuściło ją około czterdziestu członków.

Zarzuty nie zostały rozpatrzone ani przez Kościół (Olivier Fenoy nie jest kapłanem, a jego stowarzyszenie nie ma żadnego kanonicznego statusu), ani, ściśle rzecz biorąc, przez sądy cywilne. Jednak około dwudziestu byłych członków OCC uzyskało przed

sądem odszkodowanie za lata nieopłaconych składek ubezpieczeniowych w okresie ich pracy we wspólnocie⁶.

W zupełnie innym miejscu, w departamencie Côtes-d'Armor, działa ojciec André-Marie van der Borgh – nie tyle artysta, ile raczej przedsiębiorca. Jest twórcą jednego z najważniejszych Ognisk Miłości, liczącego około czterdziestu osób, a w czasach świetności nawet osiemdziesiąt. To także jedno z najczęściej odwiedzanych Ognisk, położone w Tressaint, kilka kilometrów od Dinan. Ogniska Miłości to wspólnoty gromadzące się wokół figury „ojca” i oddające się animowaniu rekolekcji, które mają kłaść fundamenty formacji chrześcijańskiej. Zostały utworzone z inspiracji Marty Robin, mistyczki, którą Watykan beatyfikował w 2014 roku. „Czy zastanawiałeś się nad zostaniem ojcem Ogniska?” – takie pytanie postawiła mistyczka ojcu André-Marie podczas jego wizyty w 1960 roku w Châteauneuf-de-Galaure, w departamencie Drôme.

Jest on kapłanem wyświęconym dwanaście lat wcześniej, który nauczał matematyki w gimnazjum w Saint-Louis w Mans. Był nauczycielem w starym, dobrym stylu i cieszył się wielkim szacunkiem uczniów, ale sam ubolewał, że ci nie interesują się Bogiem, o którym im opowiadał. Wielkim ciosem była dla niego śmierć ojca; udał się wówczas na pielgrzymkę do sanktuarium

6 Broniąc się przed zarzutami, Olivier Fenoy sam wniósł pozew o zniesławienie przeciwko byłej członkini kluniackiego stowarzyszenia. Osoby, które miał wykorzystywać, po raz pierwszy zabrały wówczas głos i złożyły zeznania wspierające świadectwo tej kobiety (niektóre z nich zeznały, że były zmuszane do „masturbacji, seksu oralnego, penetracji”). Olivier Fenoy wycofał skargę w dniu rozprawy, a dokumenty z akt sprawy są publicznie dostępne, podobnie jak zeznania byłych członków occ (por. „La Croix” z 9 lutego 2018 roku).

w Lourdes. Tam po raz pierwszy usłyszał o dziele powołanym do życia przez Martę Robin. Decydujące znaczenie miała jego wizyta u niej, w Châteauneuf. Odbył parę staży w domach Ognisk Miłości, po czym odpowiedział na apel biskupów z Bretanii, którym zależało na utworzeniu centrum duchowego na ich terenie.

Pod koniec października 1966 roku ojciec van der Borght odrestaurowuje rezydencję Tressaint w Bretanii wraz z przyległymi do niej budynkami. Pomaga mu w tym świecka działaczka, Françoise Barbier, uzyskuje także wsparcie ze strony diecezji i wiernych, którzy nie szczędzą hojnych darowizn. Gdy pod koniec każdych rekolekcji opowiada o powstaniu tego konkretnego Ogniska Miłości, w relacji trwającej prawie półtorej godziny wspomina zawsze o trudnych początkach, gdy nikt jeszcze nie przyjeżdżał na rekolekcje, a rozpoczęto już szeroko zakrojone prace, i jak w tych okolicznościach zachował swoją wiarę. Ojciec van der Borght miał talent do nawiązywania i utrzymywania relacji międzyludzkich, odwołując się do wspólnotyśności swoich byłych uczniów i zapraszając do zabrania głosu podczas rekolekcji „wielkie postaci Kościoła”, które poszerzają grono rekolekjonistów w Tressaint. Bretońskie Ognisko Miłości szybko staje się jednym z głównych misyjnych centrów francuskiego Kościoła. Każdego roku przyjmuje tysiące uczestników rekolekcji, a od lat dziewięćdziesiątych staje się „ważnym punktem odniesienia” dla duchowieństwa paryskiego, które gromadzi się tu na coroczne rekolekcje.

Już pod koniec lat dziewięćdziesiątych krążyły plotki na temat ojca van der Borght, ale żaden ksiądz czy biskup się nimi nie interesował. Ojciec van der Borght zmarł w roku 2004, w wieku siedemdziesięciu dziewięciu lat, podczas podróży misyjnej do

Ogniska Miłości w Lesotho. Nigdy nie został publicznie skonfrontowany ze swoimi działaniami.

Gruboskórny, autorytarny, czasem szorstki „ojciec” Ogniska Miłości nadużywał swojej duchowej władzy, aby pozwalać sobie na „niewłaściwe gesty i zachowania”, jak wynika ze świadectw ujawnionych przez wspólnotę Ognisk Miłości 12 października 2018 roku. Większość popełnionych czynów dotyczy nieletnich i miały one miejsce w ramach spowiedzi bądź kierownictwa duchowego, ale ofiarami były także osoby pełnoletnie, w tym członkowie Ogniska. „Ojciec” wypytywał swoje penitentki o sprawy dotyczące ich seksualności, jego ręka ukradkiem wędrowała w kierunku piersi lub pośladków, zdarzało mu się również zaciskanie między udami klęczącej dziewczyny otrzymującej rozgrzeszenie i całowanie jej w kąciaki ust. To, co mogło się wydawać pojedynczym wybrykiem, na podstawie wielu zeznań okazało się utrwaloną metodą działania. Sekcja odpowiedzialna za wysłuchiwanie skarg powołana we wspólnocie Ognisk Miłości otrzymała co najmniej pięćdziesiąt zgodnych zeznań.

Wśród najbardziej znamienitych postaci głoszących rekolekcje w Tressaint jest brat Efraim, „pasterz” Wspólnoty Błogosławieństw. W tamtych czasach jest jednym z najbardziej znanych charyzmatycznych założycieli nowych wspólnot, uznawanym za „proroka” i „wielkiego mistyka”. Jego uczniowie uważają go niemalże za papieża, a jego aura oddziałuje daleko poza założoną przez niego wspólnotę. Medytacje brata Efraima pojawiają się obok medytacji Jana Pawła II i Maurice’a Zundela w kalendarzu wydanym przez Wydawnictwo Świętego Pawła (Éditions Saint-Paul) z okazji Wielkiego Jubileuszu roku 2000.

Urodzony 17 lutego 1949 roku w Nancy, w rodzinie kalwińskiej, ten były student teologii, który swoje powołanie upatrywał w byciu pastorem, przystąpił do Kościoła katolickiego po Kongresie Odnowy w Duchu Świętym w Rzymie w 1975 roku. Zafascynowany życiem wspólnotowym, pozostaje pod dużym wrażeniem przebywania we wspólnocie Arki założonej przez Lanzę del Vasto, działającej na rzecz zaprzestania stosowania przemocy i dialogu międzyreligijnego. Innym źródłem inspiracji jest pobyt w Stanach Zjednoczonych, skąd przywiózł zasady, które pozwoliły mu przyciągać tysiące wiernych, oraz rok spędzony w Jerozolimie, gdzie uczył się hebrajskiego na intensywnym kursie przeznaczonym głównie dla nowych imigrantów do Izraela (Ulpan). Gérard Croissant, bo właśnie o nim mowa, wraz ze swoją żoną Josette i inną parą protestantów 25 maja 1973 roku założył w Montpellier Wspólnotę Lwa Judy i Baranka Paschalnego. Wspólnota ta zajmuje się kultywowaniem żydowskich korzeni chrześcijaństwa i wpisuje się w tradycję karmelitańską, oferując życie typu monastycznego księżom, osobom stanu wolnego, konsekrowanym bądź nie, oraz rodzinom. Gérard Croissant, wyświęcony na diakona w roku 1978, staje się odtąd bratem Efraimem, od imienia jednego z dwunastu synów biblijnego patriarchy Józefa.

Bardzo szybko ta niewielka wspólnota zyskała wielką renomę we Francji: w Nouan-le-Fuzelier, Cordes-sur-Ciel, Lisieux i Lourdes, a następnie rozprzestrzeniła się na pięć kontynentów. Przyciąga przez organizowanie rekolekcji łączących psychologię i duchowość (agape-terapia) i bardzo starannie sprawowaną liturgię (białe alby, kadzidło, święte oleje, wschodnie ikony, pieśni i tańce żydowskie, kwiaty, świece itd., itp.). Brat Efraim prowadzi

także działalność wspólnoty na polu mediów (miesięcznik „Feu et Lumière”, którego motto brzmi: „Dla Boga to, co najlepsze”, czasopismo „Troas”, wydawnictwo Éditions des Béatitudes i firma Maria Multi Media, która sprzedaje kasety i płyty CD służące ewangelizacji) oraz organizuje pielgrzymki, zwłaszcza do Medjugorje w Bośni.

Jednak „pasterz” zderza się z ziemskimi realiami całkiem innego rodzaju. Za piękną fasadą „ascetycznej i mistycznej drogi”, której naucza, brat Efraim, mąż swojej żony i ojciec córki, podczas „mistycznych nocy” doprowadza do relacji seksualnych z młodymi kobietami, w większości przynależącymi do wspólnoty na mocy konsekracji. Jedna z nich na początku ich związku była nieletnia. Oświadczenie informujące o tym fakcie ukazało się dopiero w 2011 roku i wskazuje, że korzystając z otaczającej go aury „charyzmatycznego założyciela”, brat Efraim wykorzystywał swoje ofiary, uwodząc je „rzekomo mistyczną retoryką, ukrywając pod duchowymi pretekstami poważne naruszenia moralności ewangelicznej”. Później przyznał się do popełnienia poważnych występków.

Faktem pozostaje jednak, że wspólnota przez długi czas ignorowała te nadużycia. W roku 1988 brat Efraim został odsunięty od przewodniczenia wspólnocie, rzekomo z powodu podjęcia życia pustelniczego, a w 1996 zrezygnował ze wszystkich funkcji w zarządzie wspólnoty. Gdy zainteresowały się nim organizacje walczące z sektami, a wymiar sprawiedliwości zaczął prowadzić śledztwo, w roku 2006 opuścił Francję i wyjechał do Rwandy. Jego żona pozostała we Francji. W 2007 roku został zwolniony ze sprawowania posługi diakonatu, a rok później oficjalnie wykluczony

ze Wspólnoty Błogosławieństw. Jego szwagier, Philippe Madre, który zastąpił go na stanowisku generalnego moderatora i założył stowarzyszenie *Mère de Miséricorde*, został uznany za winnego przestępstwa „wykorzystywania seksualnego dokonanego przez osobę sprawującą władzę”. Pozbawiono go możliwości sprawowania urzędu diakona oraz wszystkich pełnionych dotychczas funkcji. W roku 2008 brat Efraim, razem z innymi przywódcami wspólnoty, został oskarżony o „niezgłoszenie napaści seksualnych na nieletnich poniżej piętnastego roku życia” w ramach procesu kantora wspólnoty, brata Pierre’a-Étienne’a Alberta. Ten ostatni przyznał się do 57 przypadków wykorzystania seksualnego nieletnich, dzieci mieszkających z rodzicami w domach wspólnoty w latach 1985–2000. Skazano go na pięć lat więzienia. W przypadku oskarżonych o niezgłoszenie przestępstwa doszło do przedawnienia. Po powrocie do Francji brat Efraim osiadł w departamencie Landy, gdzie jeszcze przez wiele lat prowadził sesje uzdrawiania, już bez żadnego mandatu ze strony Kościoła.

Na liście miejsc, do których zapraszano brata Efraima, aby głosił słowo Boże, znajduje się Opactwo Ourscamp w Pikardii. Przełożony opactwa, ojciec Thierry de Roucy, to kolejny mistrz duchowy, który błyszczał we Francji w latach dziewięćdziesiątych xx wieku. Urodzony w 1957 roku, najstarszy z czworga dzieci, dorastał w pałacu w Morlincourt, niedaleko od wspólnoty Sług Jezusa i Maryi, do której wstąpił w wieku osiemnastu lat po ukończeniu klasy przygotowującej do podjęcia nauki w liceum Louis-le-Grand w Paryżu. Ten mężczyzna o ponadprzeciętnej inteligencji został wyświęcony na prezbitera w 1983 roku po studiach filozoficznych w Instytucie Filozofii Porównawczej w Paryżu